Nr 219. Kraków, Wtorek 26 Września 1905 Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Slazewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopecz i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 8. — W **Przemyślu** Herzeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Poważne zobowiązania.

Ciężkie przejścia, na jakie narażeni byli i są do dzisiaj rodacy nasi w zaborze rosyjskim, skierowanie ofiarności publicznej w tę stronę, skąd najboleśniejsze dochodziły nas wieści a pomoc z naszej strony była obowiązkiem naszym narodowym i potrzebą serc naszych, — stały się powodem, że mimo woli na plan dalszy usunęło się w opinii publicznej Towarzystwo, będące chlubnym a zarazem najsilniejszym wyrazem naszej samopomocy narodowej tutaj, w zaborze austryackim. Mamy na myśli Towarzystwo Szkoły ludowej. Oparte wyłącznie na ofiarności publicznej, rzec można na podatku narodowym, dobrowolnie opłacanym na cele oświaty i kultury polskiej tam, gdzie interes nasz narodowy najbardziej jest zagrożony, rozwinęło się T. S. L. w potężną instytucyę, zasiało kraj i kresy szkołami swojej fundacyi, otworzyło biblioteki, rozbudziło samowiedzę narodową ludu polskiego.

Bywało dotąd wielką wadą wszystkich instytucyj naszych tego rodzaju, że wywoływały one zrazu zapał wielki, upadały zaś później z powodu braku ludzi chętnych i uzdolnionych do ich kierownictwa, a dobijała je wytwarzająca się na tem tle apatya i w dalszej konsekwencyi brak publicznego poparcia. Towarzystwu Szkoły ludowej nie grozi niebezpieczeństwo pierwszej kategoryi. Organizacya jego ma tę wielką zaletę, że nagina się i kształtuje w miarę rozwoju Towarzystwa. To jest podwaliną postępu i napięcia działalności Towarzystwa. — Nadto zarząd wzmacnia się co roku nowemi siłami, wciąga w sferę swoich interesów coraz szersze sfery i nowe żywioły, pracujące z budującą gorliwością pod kierunkiem wytrawnych przodowników, którzy w zarządzie Towarzystwa od jego narodzin poważny głos wyrobić sobie potrafili, a pewną kierowniczą supremacyę zdobyli sobie nie teroryzmem, jak to się często w naszych stowarzyszeniach dziać zwykło, lecz potęgującą się z każdym rokiem ofiarnością pracy i dojrzałością sądu.

Te wszystkie okoliczności, że już na razie nie wspomnimy o innych, dają gwarancyę postępowego wzmacniania się Towarzystwa S. L. u jego podstaw. To daje także pewność, że na tym punkcie, ze sfer organizacyi i zarządu Towarzystwa, jednolitego w kierowniczej akcyi, mimo decentralizacyi i pewnej swobody w działalności Kół, nie grozi tej instytucyi żadne niebezpieczeństwo.

Ale jest jeszcze drugi nieodzowny warunek istnienia i rozwoju Towarzystwa: ofiarność publiczna. Gdyby tej brakło, ba, gdyby ona przestała zwiększać się stale, — Towarzystwo mogłoby rzeczywiście uczuć się w spełnieniu zadań swoich poważnie zagrożonem. Ta ofiarność, powiadamy, musi się zwiększać, jeżeli Towarzystwo nie ma wegetować, zamiast żyć, — a żyć ono może jedynie, rozwijając się stale. Rzecz bowiem naturalna, że inne, bez porównania większe ma Towarzystwo zobowiązania dziś, niż miało przed laty dwoma, lub przed rokiem nawet, skoro każdy rok przynosi otwarcie nowej szkoły i równoczesne rozwijanie szkół dawnych, w których otwiera się bądź nowe klasy wyższe, bądź równoległe niższe. Zobowiązania Towarzystwa rosną więc w miarę życia i funkcyonowania wszystkich jego arteryj, — szkół.

Społeczeństwo nasze tutaj, w zaborze austryackim, które tę wspaniałą wprost instytucyę narodową powołało do życia i do dzisiejszego doprowadziło ją rozkwitu, — musi tedy jasno zdać sobie dzisiaj sprawę z poważnych zobowiązań, jakie samo na siebie przyjęło, i z konsekwencyj jeszcze poważniejszych, jakie te zobowiązania wywołują. Towarzystwo S. L. żyje, potężnieje z każdym rokiem, — ono cofać się nie może, bo to byłoby jego śmiercią. Do życia jednak potrzebuje zwiększającej się ofiarności publicznej.

Zarząd główny Towarzystwa S. L. przypomniał nam w sprawozdaniu swojem, w sobotę w piśmie naszem zamieszczonem, ten warunek jego egzystencyi, związanej dziś tak nierozerwalnie z naszym nerwem narodowym. Może — jak wspomnieliśmy — skutkiem skierowania ofiarności publicznej w inną, niemniej dla nas cenną i sympatyczną, stronę — osłabiły wpływy z podatku narodowego na rzecz Towarzystwa S. L.

Żyjemy w czasach ciężkiego nawiedzenia, musimy niejednego sobie odmówić, groszem dzielić się i na tę i na ową stronę. Na to rady niema. Są to chwile prawdziwie przejściowe w naszem życiu narodowem, formalna kryzys. Musimy ją znieść z męską odwagą i wytrwałością obywateli, świadomych zadań w takich momentach. „Et haec facienda, et illa non omittenda"...

A nie wolno nam zapomnieć ani na chwilę o Towarzystwie Szkoły Ludowej, które w tym miesiącu otworzyło podwóje tylu szkół dla dziatwy włościańskiej, robotniczej i miejskiej, które otworzyło tyle placówek narodowych w zagrożonych stronach kraju i na jego kresach.

Towarzystwo potrzebuje tedy silniejszego impulsu finansowego, wyczekuje na nowe zasiłki, z ofiarności publicznej płynące.

To przypomnienie wystarczy z pewnością, aby Zarząd główny najsilniejszej naszej oświatowej instytucyi, nie potrzebował trwożliwie w najbliższą spoglądać przyszłość.

Dziennik nasz, w którego gronie redakcyjnem i otoczeniu bezpośredniem zbudziła się przed laty inicyatywa do założenia Towarzystwa S. L. i przybrała realne kształty — jak dotąd, tak i nadal chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu funduszów na tę instytucyę.

Ultimatum.

„To, co wczoraj stało we Wiedniu, pisze węgierski poseł Bastha w „Magyar Orszag", jest dla nas obrażającem, niespodziewanem i niepojętem. To zdanie posła Basthy podziela niemal cała prasa węgierska, a także znaczna część prasy po stronie austryackiej. Do długiego szeregu niespodzianek w przesileniu na Węgrzech przybywa nowa, większa i donioślejsza od wszystkich poprzednich. Zamiast spodziewanych propozycyi ugodowych zjawia się ostre w formie i treści ultimatum królewskie, odrzucające stanowczo wszelkie żądania i warunki strony przeciwnej.

Powołanie do Wiednia pięciu najwybitniejszych przywódców węgierskiej koalicyi opozycyjnej wzbudziło i mogło wzbudzić wielkie nadzieje. Był to akt niezwykły nietylko w Austryi i na Węgrzech, lecz wogóle w państwach konstytucyjnych. Zwykle przecie władcy konstytucyjni w razie zatargu z reprezentacyą narodu nie porozumiewają się z nią wprost, osobiście, lecz za pośrednictwem odpowiedzialnych ministrów lub innych mężów zaufania. W tym wypadku odstąpiono od tej reguły. Korona wystąpiła bezpośrednio na własną rękę. Równocześnie nadano audyencyi przywódców węgierskich wyjątkowo uroczystą formę. To już uprawniało do przypuszczenia, że stanie się ona niezmiernie ważnym aktem w obecnem przesileniu. Lecz w jakim kierunku? Wszystko przemawiało za tem, że w kierunku pojednawczym. Usunięcie gabinetu Fejervarego, cofnięcie grożnego dla opozycyi węgierskiej projektu powszechnego prawa głosowania, nie zaprzeczone dotychczas słowa cesarza, że nie chce zwalczać narodu węgierskiego za pomocą socyalno-radykalnych środków, wszystko to uprawniało poniekąd do nadziei, że korona gotowa jest do pewnych ustępstw, do wytworzenia chociażby chwilowego modus vivendi z opozycyą węgierską.

Tak samo było widocznem, że i po stronie tej opozycyi objawia się skłonność do zawarcia jeśli już nie zupełnego pokoju, to co najmniej zawieszenia broni. Widmo powszechnego prawa głosowania i rozbudzona niem akcya socyalno-demokratyczna zaniepokoiły węgierską koalicyę narodową w wysokim stopniu. Więc chociaż jej organa prasowe zapewniały, że nie odstąpi ona od swoich żądań, chociaż na pozór sceptycznie zapatrywały się na zwołaną do burgu konferencyę, nie trudno było dostrzedz, że zadowoli się ona drobnemi ustępstwami i że w zamian za nie również uczyni ustępstwa. Jak wielkie do konferencyi tej przywiązywano oczekiwania i nadzieje na Węgrzech, dowodzi chociażby fakt, że wraz z powołanymi na nią przywódcami pospieszył do Wiednia cały sztab posłów i dziennikarzy.

Tymczasem wszystko inny wzięło obrót, owa krótka, zdumiewająco krótka chwila pobytu przywódców węgierskich w burgu rozwiała wszystkie nadzieje, rozbiła wszelkie kombinacye polityczne.

Mniemano ogólnie, że król powołał ich do siebie, aby wysłuchać także ich propozycyj. I to się nie spełniło. Król doręczył im tylko swój program, swoje warunki, udzielił im ostrego napomnienia — a poza tem odesłał ich do ministra — który nie jest nawet obywatelem państwa węgierskiego.

Wobec tego cała niemal prasa zastanawia się dziś nad tem, dlaczego przywódców węgierskich powołano do Wiednia, dlaczego zapowiedzianej ich audyencyi nadano taką wyjątkową, uroczystą formę? Aby obwieścić opozycyi węgierskiej opinię i warunki korony, na to przecież wiele innych, mniej ostentacyjnych miano dróg i sposobów. I na to jedna tylko pozostaje odpowiedź: chyba tylko dlatego, aby z większym jeszcze naciskiem i bardziej stanowczo zaznaczyć przeciwne jej żądaniom stanowisko korony.

Kto koronie zalecił ten sposób — nie wiadomo dotychczas. Rozmaite poszlaki wskazują na hr. Gołuchowskiego, który coraz wybitniejszą zaczyna odgrywać rolę w sprawach ogólno państwowych, lecz pewności co do tego niema. Ogólnie atoli panuje zdanie, że był to doradca bardzo niedobry, nawet wprost niebezpieczny dla korony. Dla narodu, walczącego o swoje prawa, niema nic bardziej drażniącego, jak szorstkie odrzucenie jego zaufania, jak zgotowany mu zawód w chwili, gdy rozbudziło się jego nadzieje. Narodowi węgierskiemu dziś zgotowano podwójny tego rodzaju zawód.

I cóż przez to osiągnięto? Przywódcy opozycyjni odrzucili nawzajem wezwanie korony do układów z hr. Gołuchowskim. Powaga korony chyba na tem nie zyskała. — Na gwałt wówczas trzeba było szukać innego pośrednika. Zamianowano nim na prędce hr. Csirakyego, ochmistrza dworu, byłego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, polityka klerykalnego, nie cieszącego się popularnością na Węgrzech. Zjawił się on w Wiedniu dopiero wczoraj rano. Przywódcy koalicyi, chociaż podrażnieni bardzo upokarzającą do pewnego stopnia rolą, jaką im odegrać kazano, okazali dużo kurtoazyi lojalnej wobec korony przez to, że czekali cierpliwie na jego przybycie. Lecz, jak było do przewidzenia, czekali tylko na to, aby mu oświadczyć, że program królewski jest nie do przyjęcia nietylko dla nich, lecz także dla większości Sejmu węgierskiego.

I na tem skończyła się ta z taką nadzieją oczekiwana niezwykła akcya korony. Delegaci opozycyi wrócili do Budapesztu, przywożąc narodowi jedynie przykre uczucie doznanego zawodu i upokorzenia. — Można rozmaite mieć zdanie o stanowisku opozycyi węgierskiej i o jej żądaniach, można się na nie godzić lub nie, co do tego jedno pozostaje zdanie, że ta akcya korony była w najwyższym stopniu niefortunną, że postawiła na razie zatarg z narodem węgierskim niemal na ostrzu miecza.

Cóż bowiem teraz pozostaje koronie? Po takiem „ultimatum", po odrzuceniu go przez opozycyę węgierską, albo próba złamania jej siłą, albo kapitulacya. Pierwsza droga jest tak niebezpieczna, że chyba i zakulisowi doradcy korony nie zechcą jej zalecać; druga po tem, co zaszło, równałaby się ciężkiej porażce korony, porażce tych jej praw i prerogatyw, których dotychczas, słusznie czy niesłusznie, w to na razie nie wchodzimy, broni z taką energią.

Że naród węgierski nie ulęknie się tego jej stanowiska, to chyba nie ulega wątpliwości. Przeciwnie, zerwie się on cały do nowej i tem zawziętszej walki, bo audyencya sobotnia nietylko podrażniła, ale i obraziła wprost jego uczucia, jego dumę narodową. To zaś bywa motywem wielce silnym i groźnym w narodowych walkach. Dziś też już nie brakuje objawów oburzenia na Węgrzech. Wracających z Wiednia przywódców witały tłumy pieśnią Kossutha, cała niemal prasa węgierska zgodna jest w najostrzejszem potępieniu „ultimatum" królewskiego, a coraz częściej odzywają się głosy, przypominające rok 1848! Niektóre dzienniki twierdzą otwarcie, że korona prze naród do rewolucyi czynnej.

Co korona teraz uczyni — trudno przewidzieć. Nowego gabinetu utworzyć ona nie zdoła, po sobotniej audyencyi nikt na Węgrzech misyi tej się nie podejmie. Stan „ex lex" wobec tego teraz dopiero na prawdę stanie się groźnym.

Nowy „homo regius".

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Ochmistrz dworu hr. Bela Csirakyi przybył tu wczoraj o godzinie 7 rano i był o godzinie 8 rano u króla na dłuższej audyencyi. Następnie proszono zastępców węgierskiej koalicyi, aby o 10 przed południem zebrali się w węgierskiem ministerstwie na konferencyę z Csirakyim.

Csirakyi u króla.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Csirakyi był wczoraj o godzinie 12 w południe na 1-godzinnej audyencyi u króla i zdał sprawę z konferencyi z przywódcami koalicyi.

Konferencya z hr. Csirakyim.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: zastępcy koalicyi zebrali się wczoraj o godzinie 10 przed południem w pałacu ministerstwa węgierskiego na konferencyę z nowym „homo regius" hr. Csirakyim. Konferencya trwała 1½ godziny. Następnie Csirakyi udał się na audyencyę do króla celem zdania sprawy i otrzymania ewentualnych **wskazówek do dalszych rokowań.**

Odpowiedź opozycyi.

Budapeszt. „Magyar Orszag" donosi z kompetentnej strony, że przywódcy koalicyi odpowiedź, daną Csirakyemu, poprzednio na piśmie ułożyli. Według jego informacyi ma ona następujące brzmienie: „Zastępcy większości skoalizowanej ku swemu najgłębszemu ubolewaniu nie są w możności uczynić zadość wezwaniu monarchy, aby na podstawie przedłożonych im na onegdajszej audyencyi warunków przyjąć rządy, gdyż przyjęcie tych warunków sprzeciwia się nietylko ich osobistemu przekonaniu, ale także stanowisku większości parlamentu, przedstawionemu w adresie i mandatowi, poruczonemu mu przez naród podczas wyborów. Lecz nawet na wypadek — co jednak jest wykluczonem, gdyby zaproszeni zastępcy przyjęli rządy na podstawach przedłożonych im przez króla, nie możnaby potem oczekiwać dobrego rezultatu, gdyż dla tych podstaw **nie znalazłaby się większość ani w Sejmie ani w kraju.**

Spóźnił się.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Andrassy, Banffy, Kossuth i Aladar Zichy odjechali wczoraj po południu z powrotem do Budapesztu. — Wkrótce po ich odjeździe, przybył do hotelu Bristol hr. Csirakyi, a nie zastawszy ich, zostawił tylko swoje bilety. Apponyi odjechał po południu do Weindlingau.

Na dworcu w Budapeszcie.

Budapeszt. (W. B. k.) Młodzież uniwersytecka i członkowie partyi niezawisłości wysłali naprzeciw powracających przywódców koalicyi deputacyę do Odrzychomia. Na budapeszteńskim dworcu zebrały się, wraz z posłami niezawisłości, tłumy publiczności, które podczas wjazdu pociągu, śpiewały pieśń Kossutha i aklamowały wysiadających przywódców. Kossuth odpowiedział wśród oklasków na wystosowaną do niego przemowę. Kilku socyalistów nadaremnie usiłowało zakłócić owacyę. W ciągu popołudnia otrzymał Kossuth depeszę od hr. Csirakiego z wyrazami ubolewania, że go już nie zastał w Wiedniu.

Sejm węgierski a ugoda.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Kossuth oświadczył w interwiewie w sprawie punktu programu korony, omawiającego kwestyę rewizyi ugody, co następuje: Parlament węgierski stworzył tę ustawę samoistnie, może ją więc **samodzielnie zmodyfikować lub zupełnie znieść.** Ponieważ jednak przez ustawę tę stworzono także pewne wspólne sprawy, rozumie się samo przez się, że co do tych spraw, które wymagają austryackiej legislatywy, węgierska legislatywa bynajmniej nie zamierza dyktować Austryi ustawy.

Głosy prasy.

Budapeszt. — Dzienniki wszystkich odcieni stwierdzają jednomyślnie, że wskutek onegdajszych zajść, przesilenie zamiast się polepszyć, **znacznie się zaostrzyło.**

Oficyalny organ partyi Kossutha „Budapeszt" oświadcza, że absolutnie nie można żądać, aby reprezentanci większości utworzyli rząd na podstawie programu, sprzeciwiającego się stanowisku ich materyalnemu jak i zasadom konstytucyi.

Kilka dzienników wzywa naród, aby zachował zimną krew. Niewątpliwe prawo narodu i ustawy zapewniają mu ostateczne zwycięstwo. Próba wywołania w węgierskim narodzie usposobienia rewolucyjnego spełznie na niczem. Kilka dzienników czynią rząd i hr. Tiszę odpowiedzialnymi za onegdajsze zajścia, a także kamarylę dworską.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Warszawa, 23 września.

(Bankructwo stanu wojennego. — Zamknięcie Ogrodu Saskiego. Policya i żandarmerya w sali operacyjnej. — Zabicie Zaremby).

Wypadki dwu dni ostatnich, wybuch nowej bomby, napad i zranienie dwu sołdatów przy cerkwi na Woli, postrzele-

---

Teatr.

„Birbant", trywialna komedya w czterech aktach Oskara Wildego.

Pięć lat dobiega od chwili, gdy ziemia francuska użyczyła ostatniej gościny Oskarowi Wildemu, a z ojczyzny jego nie ozwał się dotąd ani jeden głos przebaczenia dla nieszczęśliwego wygnańca, którego pożarła tęsknota za rodzinną ziemią i Londynem. Jak w Grecyi starożytnej, tak i w Anglii do dziś dnia niedaleko od Kapitolu do Skały tarpejskiej, a kto o nią rozbił sobie głowę, nie doczeka od współczesnych rozgrzeszenia. Anglicy nie umieją przebaczać tym, którzy narazili na szwank bogobojną opinię swego kraju. Tak i Wilde, chluba przed niedawnemi laty teatru angielskiego, najwykwintniejszy z przedstawicieli angielskiej moderny — zgasł na zawsze dla swej ojczyzny, jako przywódca młodej Anglii.

Ale literatura europejska, ta która gardzi konwencyonalizmem i obłudą, zapomina o błędach człowieka, a przywraca do czci literackiego twórcę. A twórca ten był w istocie na horyzoncie współczesnej umysłowości Anglii zjawiskiem niepowszedniem. W jego utworach występowały i kombinowały się najskrajniejsze przeciwieństwa: objawienia czystej jak kryształ duszy z wynurzeniami cynika o bardzo poziomych instynktach.

Prawdziwy kameleon literacki, olśniewający paradoksalnością swojego poglądu i wysłowienia literackiego. Wśród plejady nowoczesnych pisarzy teatralnych, będących własnością europejskich scen, żaden nie posiadł takiego jak Wilde mistrzowstwa w dyalogu scenicznym, żaden nie umie tak zręcznie przerzucać się z lotnego idealizmu w skrajny realizm.

„Birbant" należy do tej kategoryi sztuk Wilde'a, w których ta cecha talentu i natury jego występuje w pełni rysów. A choć czuć tu wpływ Dumasa i zapatrzenie się na metodę farsistów francuskich, pozostaje przecież tyle jeszcze rysów odrębnych, że dają one świadectwo talentu pierwszorzędnego, mającego do rozporządzenia cały arsenał środków. Paradoks błyskotliwy, aforyzm pełen dowcipu i finezyi gonią za sobą, gęsto rozsiane w 3 aktach sztuki, błahej może w swej treści, ale niezmiernie zajmującej wykwintną robotą sceniczną i wytwornem dyalogowaniem.

Intryga „Birbanta", nazwanego przez Wilde'a „trywialną komedyą", jest zręczną i zajmującą. Jakiś Jack Worthing, na którego z łaski dalekiego krewnego spada znaczna fortuna wraz z obowiązkiem sprawowania opieki nad 16-letnią Cecylią, dziedziczką milionowej fortuny, jest dżentelmenem bardzo pomysłowym w wymyślaniu sposobów uprzyjemniania sobie życia. Pragnąc wobec otoczenia uchodzić za cnotliwego, wymyśla historyjkę o nieistniejącym bracie Erneście i pod firmą tego brata, którego rzekomo często odwiedzać musi w Paryżu, popełnia różne wybryki. Za tego brata płaci ciągłe długi, reguluje jego olbrzymie rachunki kolacyjne po pierwszorzędnych restauracyach, znosi konsekwencye awanturek miłosnych rzekomego Ernesta, który opływa we wszelakiej kawalerskiej swobodzie. O istnieniu owego brata słyszała także jego nadobna pupilka Cecylia, a słyszała o nim takie rzeczy, że pobudzona fantazya dziewczyny 16-letniej podyktowała jej miłość dla nieznanego tajemniczego awanturnika, o którym wieść niosła, że miał olbrzymie powodzenie u kobiet. Jack Worthing zapragnął wreszcie ustatkować się, a powziął to postanowienie w chwili, gdy piękna Miss Gwendolen Fairfax, młoda, bardzo sprytna i śmiała córka Lady Brancaster, wyznała mu swą miłość i kobiecym sprytem zniewoliła do oświadczenia się. Postanowiwszy skończyć ze swobodą kawalerskiego życia, Jack wyznaje swemu przyjacielowi Monfortowi tajemnicę swego nieistniejącego Ernesta i zamiar uśmiercenia go. Monfort korzysta z tego i pod przybranem nazwiskiem owego Ernesta przybywa na wieś do rezydencyi Jacka, aby tam poznać Cecylię. Równocześnie przybywa tam także Jack w grubej żałobie, mającej usprawiedliwić wiadomość o nagłej śmierci brata Ernesta w Paryżu. Na miejscu zastaje jednak Monforta, który zdążył już zainstalować się w jego domu i w sercu pięknej pupilki jako brat Ernest. Następują tysiączne „qui pro quo", rozwiązywane w błyskotliwym, pełnym werwy dyalogu. Mistyfikacya w końcu wychodzi na jaw i rzecz kończy się szczęśliwem skojarzeniem trzech stadeł małżeńskich, gdyż obok Jacka i Monforta, zdobywających serca swych nawróconych bogdanek, jawi się trzecia para w osobie pastora Chasoble, który zdobywa dla siebie guwernantkę Cecylii, stateczną Miss Prims.

Banalny, a raczej powszedni pomysł nagradza wytworna literacka forma, nad którą unosi się werwa i dowcip niepospolitego causera. — Temi zaletami okupuje Wilde szablon zasadniczego szkieletu sztuki, pozwalając widzowi lekko strawić zużyty pomysł francuskich farsistów, z nową podany przyprawą.

W wykonaniu, które miało cechę stylową i literacką w części reżyserskiej i opracowaniu ról poszczególnych, na pierwszym planie zajmowały uwagę dwie nowo pozyskane siły aktorskie, które po raz pierwszy wystąpiły przed krakowską publicznością.

P. Marya Palińska, młoda artystka teatru Rozmaitości z Warszawy, pozyskana dla ról naiwnych i lirycznych, przedstawiła się jako ze wszech miar pożądany nabytek i pierwszym występem usprawiedliwiła zainteresowanie i nadzieje, jakie nowa dyrekcya z jej przybyciem wiązała. Rola Cecylii, zbyt trudna i rozległa dla zupełnego technicznego opanowania, dała poznać z sympatycznej strony talent i warunki p. Palińskiej. Szczerość i prostota, duży wdzięk młodości, zręczne i swobodne ruchy, doskonale postawiony głos i trafnie akcentowany rys naiwności, były świadectwem talentu, który przy pracy i pod świadomem celu kierownictwem rozwinąć się może bujnie i zapewnić Krakowowi przedstawicielkę ról naiwnych, jakiej od wyjazdu Trapszówny nie mieliśmy.

Niemniej korzystnie przedstawił się p. Kosiński w roli Jacka. Poznaliśmy w nim artystę rutynowanego, nie zadowalającego się zarysowaniem roli, ale dającego wyraźną jej i dobrze obmyślaną charakterystykę. W zręcznem akcentowaniu słów, swobodzie chodzenia po scenie i gestykulowaniu, przejawiał się temperament może nadto wybujały, ale dobrze świadczący o zapale artysty. Ujęcie go w artystyczne i estetyczne ramy ansamblu będzie rzeczą reżyseryi, na razie zaś zapisujemy tylko dodatnie wrażenie występu i nadzieję, że w p. Kosińskim pozyskuje nasz męski personal utalentowaną i wielostronnie wykwalifikowaną siłę.

Na tle zespołu, w którym główną uwagę skupiało na sobie dwoje wymienionych artystów, dominował p. Sobiesław w roli Algernona Monforda. Bywalcom teatralnym słusznie zdawać się mogło, że lata bez śladu przechodzą nad głową naszego amanta-jubilata, tyle w grze jego było werwy, swobody i lekkości, z takim młodzieńczym wdziękiem prowadził dyalog, wydobywając z humorem subtelniejsze odcienia myśli autora. Rola młodej, bogatej dziedziczki Gwendolen, która sama oświadcza się wybranemu serca, miała przedstawicielkę w p. Czechowskiej, która umiała ożywić ją pewną brawurą i temperamentem. Wrażenie gry było dodatnie, choć pod względem stylu wykonanie domagało się ostatecznej korekty i artystycznego wygładzenia niektórych zbyt ostrych konturów. Doskonałe charakterystyczne sylwetki dali pp. Zelwerowicz, jako pastor, Jednowski (adwokat), oraz panie Wolska i Modzelewska. Ta ostatnia zręcznie zarysowała rolę guwernantki Miss Prism, trzymając ją w ramach umiarkowanego komizmu.

Teatr był pełny, a publiczność bawiła się wyśmienicie, nie szczędząc artystom oklasków.

W. Pr.

nie rewirowego na Elektoralnej (zob. Kronikę. Przyp. red.), przekonują wprost o bezcelowości stanu wojennego, jako niezdolnego zapobiedz zamachom i niepokojom. Nie daje on zatem bezpieczeństwa miastu, kompromituje rząd, sprowadzając władze wykonawcze na pochyłość zupełnego bankructwa i ohydy w oczach całego cywilizowanego świata.

W szeregu bezmyślnych gwałtów zdarzył się dziś wieczorem nowy. Oto nagle o godzinie 6 wieczorem, kiedy przy sprzyjającej pogodzie, jak zawsze, zebrały się tłumy spacerowiczów, bon i dzieci w Ogrodzie Saskim, **nagle zamknięto wszystkie cztery wejściowe bramy, obstawiono ogród wojskiem i policyą i dalejże urządzać nagankę.** Od spłoszonych tem zarządzeniem osób żądano przy bramach legitymacyj. Kto jej nie miał, **aresztowano go i odprowadzano do cyrkułu lub do cytadeli.** Była to barbarzyńska, idyotyczna zemsta, wywarta na niewinnych, za rzucenie bomby.

Gwałtem podobnym było wczoraj **wejście żandarmów i policyi do sali operacyjnej szpitala św. Rocha** i pozostawanie w niej przez cały czas trwania długiej operacyi, wymagającej bezwzględnej aseptyki, wykonanej nad sprawcą wczorajszego zamachu bombą w Ogrodzie Saskim. Nie wyjawił on do tej chwili swojego nazwiska.

Na zapytanie, jak się nazywa, odpowiedział:

— Człowiek.

Na zapytanie, gdzie mieszka:

— Na świecie.

Jedyne to były jego odpowiedzi, — oprócz słów, wyrzeczonych przy aresztowaniu:

— Czego na mnie tak patrzycie?

To tylko dotąd jest pewnem, że jest to człowiek inteligentny i że jest mojżeszowego wyznania.

Dzisiejsze zabicie Zaremby (zob. Kronikę. Przyp. red.) nie należy do szeregu rewolucyjnych aktów, a jest tylko najzwyklejszą, brutalną zemstą niegodziwca.

Grot.

Z powodu wyjaśnień dra Wereszczyńskiego.

Z powodu „wyjaśnień" członka Wydziału krajowego, dra Józefa Wereszczyńskiego, w sprawie objęcia Wawelu na własność kraju, poruszonej przez p. Konopińskiego w krakowskiej Radzie miejskiej, otrzymujemy z poważnej strony z miasta następujące uwagi:

Z lojalnością, prawdziwie budującą, zamieścił p. Konopiński, jako redaktor „N. Reformy", pismo dr Wereszczyńskiego, protestujące przeciw jego twierdzeniu w krakowskiej Radzie miejskiej, jakoby przedstawiciel Wydziału krajowego „spóźnił się o dwa dni do podpisania umowy o objęcie Wawelu w posiadanie kraju, i jakoby skutkiem tego Wawel przez dwa dni stał otworem dla powołanych i niepowołanych gości". P. Konopiński przyznał zapewne, po rzeczowem wyjaśnieniu p. Wereszczyńskiego, który imieniem Wydziału krajowego, jako jego członek, do podpisania odnośnego aktu do Krakowa był delegowany, że p. Wereszczyński stawił się rzeczywiście w terminie, z wojskowością urzędownie umówionym. I dr Wereszczyński ma pod tym względem słuszność. Tylko co do faktycznej, a od formalnej bez porównania ważniejszej kwestyi terminu objęcia opieki nad Wawelem, względnie co do terminu wejścia Wydziału krajowego, w jego fizyczne posiadanie, to stanu na faktach oparte było twierdzenie p. Konopińskiego, w Radzie miejskiej podkreślone, że Wydział krajowy później się do swych dni, „skutkiem czego Wawel przez ten czas stał otworem dla powołanych i niepowołanych gości". Oto jak się rzeczy mają:

Na miesiąc przed dniem 5 sierpnia pierwszy raz, a na kilka dni przed tą datą, donosiły wszystkie dzienniki krakowskie drugi raz, że wojsko opróżni Wawel do dnia 5 sierpnia b. r. Wydział krajowy powinien więc był, bez względu na dzień oznaczony do podpisania protokółu obmyśleć opiekę nad Wawelem na czas od dnia 5 sierpnia. Tego jednak nie uczyniono i skutkiem tego przez ten dzień i przez następny, zamek królewski, jak to osobiście stwierdził zamkiem wieśkę nieprzyjemność, stał otworem dla wszystkich, przyczem zabierano z niego na pamiątkę blachy z wieży senatorskiej i chodzono sampas z cygarami po stryszach i schowkach, pełnych słomy i śmieci.

W poniedziałek dnia 7 sierpnia odebrano Wawel od wojska, ale do spisania protokółu nie odpowiadający nietylko doniosłości uroczystej chwili, lecz i konsekwencyom objęcia królewskiej rezydencyi. P. delegat Wydziału krajowego z architektem i inspicyentem odebrawszy klucze, poszli do jakiegoś gmachu wojskowego spisać protokół. Nie wydano przytem koniecznych zarządzeń dla zabezpieczenia pałacu. Widok opuszczonego i zdanego na łaskę przechodniów zabytku spowodował też konserwatora dra Tomkowicza, iż postarał się o dwóch policyantów i dwóch strażaków ogniowych, który w bramie pilnowali pałacu, nie mając możności pilnowania go w salach. Dopiero dnia 12 sierpnia, a więc w 6 dni po spisaniu aktu odbiorczego przez dra Wereszczyńskiego, grono radców miejskich, zwiedziwszy opuszczoną rezydencyę Jagiellonów spowodowało przynajmniej dla bezpieczeństwa od ognia wysłanie zakazu palenia w jego komnatach tytoniu. Dnia 14 sierpnia podniesiono w „Nowej Reformie" i w „Czasie" brak opieki nad Wawelem, a w następnych dniach uzupełniło się w dziennikach inspicyent zamkowy, że dopiero poza tem czasu przeszkadzała nieregularnemu opiekun i porządku w zwiedzaniu zamku.

Faktem więc jest niezbitym, że chociaż Wydział krajowy wiedział z brzmienia kontraktu, zawartego z rządem dnia 15 lipca 1903 r., a więc z 2 lata naprzód, że oddanie pałacu ma nastąpić w 2 lata od dnia ratyfikacyi, że chociaż dzienniki podały uprzednio termin opuszczenia Wawelu przez wojsko, nie zarządził on mimo to zawczasu stosownej opieki; że nie przygotowano żadnej służby, nie obmyślił naturalnie w zwiedzaniu rezydencyi królów polskich. Jeżeli zaś temu stał na przeszkodzie brak funduszów, to było dość czasu przez 2 lata, aby zapewnić na to kredytu od Sejmu. Komitetu restauracyjnego nie wezwano też zawczasu, aby obmyślał opiekę — jednem słowem nie zdawano sobie wcale sprawy z tego, że pewnego dnia stanie próżny ogromny gmach, o którego objęcie na własność kraju, tyle poniesiono starań i kosztów, że więc trzeba coś przygotować do jego ochrony, że trzeba zamykać bramy i kilkudziesięciu drzwi, cawać równocześnie na dwóch piętrach, oprowadzać gości, pilnować i t. d.

Wobec tego przedstawienia rzeczy niepodobna przecież odmówić faktycznej racyi twierdzenia, że skutkiem zajęcia się Wydziału krajowego Wawelem dopiero od dnia 7 sierpnia, znalazł się zamek przez 2 dni poprzednie bez pana i wszelkiej opieki, zdany na łaskę losu, a potem, że po spisaniu protokółu odbiorczego z wojskowością przez delegata Wydziału krajowego, opieka ta była zgoła niedostateczną i słusznie powszechne budziła zgorszenie, którego wyraz dosadny znalazł się w interpelacyi p. Konopińskiego, w Radzie miejskiej wniesionej. Pojmuję, że członek Wydziału krajowego nie mógł lub nie widział potrzeby, przed terminem, do spisania protokółu z wojskowością wyznaczanym, przybyć do Krakowa. Nic jednak nie było łatwiejszem nad to, aby Wydział krajowy uprosił był kogoś z członków komitetu restauracyjnego, zamieszkałych w Krakowie, lub prezydyum Rady miasta, aby zajęli się tymczasowo opieką nad tak drogą narodowi spuścizną, jaką jest Wawel. „Sapienti sat".

Zgromadzenie kupieckie.

Wczoraj odbyło się ponowne zgromadzenie kupieckie w sprawie skrócenia dnia pracy młodzieży handlowej. O godzinie $11^1/_2$ wielka sala w stowarzyszeniu kupców i handlowców zapełniła się przybyłymi członkami stowarzyszenia, wśród których zjawili się liczni goście tak z pomiędzy kupców, jak i pomocników handlowych. Przewodniczący, p. August Porembski przedstawił zgromadzonym reprezentanta władzy, komisarza dra Gulkowskiego, poczem przystąpił do scharakteryzowania rozwoju wypadków i akcyi zmierzającej do poprawienia doli pomocników handlowych. To, co dawniej wydawało się niemożebnem i anomalią — mówił przewodniczący — znalazło poparcie poważnej części kupiectwa, które pragnie zapewnić młodzieży wstępującej do handlów, więcej czasu dla rozrywki, odpoczynku i nauki, lepsze warunki pracy i wynagrodzenia z tą nadzieją, że ogół oceni tę działalność kupiectwa w odpowiedni sposób i że do handlów pocznie garnąć się młodzież o wyższym poziomie wykształcenia. Kongregacya kupiecka nie ma egzekutywy, lecz tylko wpływ moralny, i dzisiaj, kiedy stajemy wobec nowo wytwarzających się stosunków życzyć należy tak pomocnikom, jak i kupcom, aby ich rozwój postępowy nacechowany był obopólną rozwagą. Szybszy krok na polu reform zależeć już będzie od panów samych — mówił mowca do zebranych. — Jeżeli kupiectwo krakowskie po pewnym czasie zauważy, że rozwój handlu nie ucierpi na tej zmianie, jeżeli sprawność i wydajność pracy pomocnika handlowego się wzmoże, to można być pewnym, że zmiany, idące dalej, znajdą mniej wrogów i łatwiej będą mogły być przeprowadzone. To, co na razie osiągnęliśmy, nie jest wszystkiem, cośmy osiągnąć pragnęli, ale w każdym razie, jako rezultat pięciomiesięcznych zabiegów jest rezultatem dodatnim, wróżącym na przyszłość pomyślne zmiany.

Po odczytaniu listu kongregacyi kupieckiej ogół zebranych oświadczył, że odczytania warunków nie uważa za potrzebne, gdyż treść nowych warunków wszystkim jest znaną.

W imieniu delegatów pomocników zabrał pierwszy głos p. Slimakowski i zaznaczył, że nieprzyjęcie w zupełności aż nazbyt skromnych żądań pomocników handlowych przez ogólne zgromadzenie kupców wywołało słuszne rozgoryczenie wśród młodzieży zwłaszcza, że warunki te były omawiane i przyjęte tak przez delegatów kupców, jak i pomocników. P. Slimakowski w końcu swego przemówienia zaleca przyjęcie warunków, zatwierdzonych przez zgromadzenie kupców i zaniechania myśli strejku.

Przewodniczący, p. August Porembski, wyjaśni, że o nadużyciu ze strony kupców mowy być nie może, gdyż zgromadzenie kupców, które w tym razie było wyższą instancyą od zgromadzenia delelegatów, miało prawo ugodę zatwierdzić lub nie.

Następnie zabrał głos drugi delegat młodzieży handlowej p. Jarosz i w dłuższym, nader krytycznym poglądzie, wyłuszczał wszystkie ujemne strony całej akcyi, która wykazała z jednej strony zbytnią potulność pomocników, którzy nie postawili ani jednego żądania, któreby nie mogło być przyjęte przez ogół kupców, z drugiej zaś strony wykazała także bezwzględność pryncypałów, którzyby radzi mieć w swoich pomocnikach niewolników. W chwili rozpoczęcia naszej akcyi mieliśmy po naszej stronie pewną liczbę życzliwych pryncypałów i sympatyę ogółu, więc byliśmy najlepszej myśli — rozwój jednak i przebieg wypadków wykazał, że nadzieje nasze były płonne. Omawiając uchwalone warunki przez zgromadzenie kupców p. Jarosz w końcu wezwał kolegów do przestrzegania ich w całej pełni i piętnowania publicznie tych kupców, którzyby nie chcieli się do nich zastosować.

Następnie przemawiali jeszcze p. Porembski, wzywający zebranych do rozwagi i nie przedsiębrania czegoś, coby mogło zamącić raz na zawsze stosunki między pryncypałami.

Po przemówieniu przedstawiciela II grupy, śniadankowej, który stwierdził, że ta grupa na ugodzie właściwie nic nie otrzymała i p. Leszczyńskiego, który wykazywał, że strejk w obecnych warunkach nie ma najmniejszej racyi, udzielił przewodniczący głosu p. Grossowi, jako reprezentantowi pomocników handlowych żydowskich. Mowca ten stanął na wybitnie klasowem stanowisku i w pół godzinnem przemówieniu wskazywał na konieczność zespolenia się wszystkich pomocników w całej Austryi i wystąpienia do walki o wspólne prawa. Wy jesteście — mówił p. Gross — klasą wyzyskiwaną, oni są klasą wyzyskującą. Polityka klasy kupców nie dopuści nigdy do żadnych ustępstw, dopóki do tego nie zostanie zmuszoną i dlatego wszelkie tego rodzaju usiłowania pomieszczenia w jednem naczyniu ognia z wodą nie dadzą się przeprowadzić. Wysiłki tego rodzaju ludzi, jak p. Porembski, chociaż godne uznania, do pożądanego celu nie doprowadzą. Mowca w końcu wezwał pomocników do organizowania się w całym kraju.

Po przemówieniu tem, p. August Porembski postawił wniosek przyjęcia uchwalonych przez kongregacyę i zgromadzenie kupców warunków, znanych ogółowi z poprzedniego zgromadzenia, — a zgromadzenie wniosek ten uchwaliło jednomyślnie.

Kronika.

Kraków, 25 września.

Pamięci ś. p. Edw. Korczyńskiego. Komunikują nam: Asystenci, elewi, koasystenci, byli i obecni, oraz współpracownicy prof. dr E. Korczyńskiego, zebrani 23 bm. w sali wykładowej kliniki lekarskiej, postanowili uczcić pamięć zmarłego profesora i uchwalili jednomyślnie otworzyć listę składek, celem powiększenia fundacyi imienia Edwarda Korczyńskiego dla ubogich rekonwalescentów, opuszczających klinikę chorób wewnętrznych. W tym celu zapraszają uczniów i kolegów, oraz wszystkich chcących uczcić pamięć zmarłego do wzięcia udziału w tej składce. Składki przyjmuje dr J. Latkowski, I asystent kliniki lekarskiej (Kopernika 15). Dr Baczyński, dr Baurowicz, dr Buzdygan, dr Bobkiewicz, dr Flis, dr Jaworowski, dr Korolewicz, dr A. Kramarzyński, dr Kwiatkowski, dr Latkowski, dr Łobaczewski, dr Miąsowicz, dr Murczyński, dr Nartowski, dr Poźniak, dr Radecki, dr Riedmüller, dr Surzycki, dr Szurek, dr Zanietowski sen., dr Zoil.

Prezydent miasta, dr J. Leo, wyjechał wczoraj do Wiednia w sprawach gminy m. Krakowa. W czynnościach urzędowych zastępuje go I wiceprezydent, p. Michał Chyliński.

Badanie urządzeń targowicy miejskiej. Do Krakowa, po odbyciu podróży informacyjnej po Niemczech, przybył delegat miasta Lwowa, p. Czechowicz, w celu zbadania urządzeń i manipulacyi tutejszej miejskiej targowicy na bydło.

O tanie mięso. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drożyźnianej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta, dra Lea, z udziałem obu wiceprezydentów, pp. Chylińskiego i Sarego. Na posiedzeniu tem obecni byli także delegaci cechu rzeźników w Krakowie, który, jak to już donieśliśmy, pragnie utworzyć w Krakowie spółkę tak zwanej „wielkiej rzeźni". Omawiano więc sprawę powyższego przedsiębiorstwa, a dla zbadania bliższych stosunków dwaj delegaci cechu rzeźników wyjechali wczoraj wraz z prezydentem do Wiednia.

Następnie komisya wybrała radców dra Szaiskiego i dra Frühlinga do nadzoru jatek miejskich w Krakowie — a w ubiegły piątek komisya na pierwsze potrzeby jatek miejskich zakupiła na targowicy znaczny zapas bydła.

Goście z Finlandyi w Krakowie. Bawiący w Krakowie profesor uniwersytetu helsingforskiego dr Helenius wygłosił wczoraj w zapełnionej sali „Collegium Novum" odczyt o „reformie szynkarstwa". Prelegent domagał się skutecznej reformy szynkarstwa, która może być tylko następstwem ruchu przeciwalkoholowego. Po odczycie pani Heleniusowa wykonała z gronem dziatwy wzorową akcyę poglądową na temat takiego nieprzyjaciela, jakim jest alkohol. Lekcya wykonaną była nader zajmująco. Państwu Heleniusom podziękowano burzą oklasków.

Koncert. Salomea Kruszelnicka wystąpi z koncertem w Krakowie w teatrze miejskim dnia 2 października. Filharmonia lwowska, sprowadzając znakomitych artystów na sezon bieżący do Lwowa, zawarła z nimi układy, mocą których wystąpią i w Krakowie. We Lwowie śpiewać będzie Kruszelnicka 4 października. W koncercie krakowskim wykona pani K. arye z oper „Tannhaeuser", „Mefisto", „Butterfly", „Manon", oraz pieśni Filiatego, Masseneta, Brahmsa, Schumana, Niewiadomskiego i Łysenki.

Oddział Tow. prawnej ochrony podatników w Krakowie (plac WW. Świętych l. 8) udziela członkom Towarzystwa za pośrednictwem swego dyrektora biura byłego koncepisty skarbu, bezpłatnej porady prawnej w sprawach skarbowych, oraz wygotowuje za niskiem wynagrodzeniem wszelkie pisma i rekursa. Członkiem Towarzystwa może być każdy, kto uiści jednorazowo 1 kor. wpisowego, oraz rocznie 2 kor. wkładki.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj o godz. 10 przed południem odbyło się zgromadzenie ludowe w budynku pocyrkowym przy ulicy Starowiślnej, przy udziale kilku tysięcy uczestników. Po zagajeniu zgromadzenia przez dra Kapellnera, wybrano przewodniczącym p. Misiołka.

Pierwszy referat p. t. „Prezydent ministrów baron Gautsch wobec reformy wyborczej" wygłosił p. Haecker, redaktor „Naprzodu". Mowca krytykował silnie system wyborczy, upośledzający klasy pracujące i działalność prezydenta ministrów Gautscha, stającą na przeszkodzie do rozszerzenia prawa wyborczego, poczem postawił następującą rezolucyę: „Prezydent ministrów Gautsch okazał się jawnym i zaciekłym wrogiem ludu, a obrońcą przywileju szlacheckiego. Udaremnił on reformę wyborczą na Węgrzech, motywując swoje stanowisko tem, że powszechne, równe prawo głosowania na Węgrzech pociągnąćby musiało za sobą i w Austryi wprowadzenie powszechnego, równego prawa wyborczego. Wyznał zatem publicznie, że jest wrogiem powszechnego prawa wyborczego, praw politycznych ludu. Dlatego robotnicy podejmują walkę z Gautschem, aby w jego osobie obalić wroga powszechnego prawa wyborczego. Precz z Gautschem! Oto odpowiedź nasza na obelgę nam rzuconą. Precz z przywilejami! Precz z wrogami ludu! Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze!"

Następny mowca p. Sułczewski mówił o drożyźnie. Mowca przedstawił postępowanie krakowskich rzeźników, żądał zniesienia akcyzy, która tamuje rozwój miasta, powodując znaczne podrożenie artykułów spożywczych, oraz podniósł z uznaniem stanowisko krakowskiej Rady miejskiej za projektowane urządzenie jatek miejskich. W końcu postawił mowca rezolucyę o zniesienie akcyzy, otwarcie granicy rosyjskiej dla bydła i utworzenie jatek miejskich we wszystkich dzielnicach.

Poseł Daszyński mówił o reformie wyborczej jako konieczności państwowej i zapowiedział, że w zbliżającej się sesyi parlamentarnej wystąpi ostro przeciw bar. Gautschowi za jego oporne stanowisko w tej sprawie.

Po zgromadzeniu kilkutysięczny tłum ulicą Sienną przeszedł na Rynek, przełamawszy z łatwością kordon policyi, przyczem poturbowano kilku policyantów i kilku z tłumu. Na Rynku na stopniach pomnika Mickiewicza poseł Daszyński wygłosił powtórnie mowę, przedstawiając znaczenie tej demonstracyi przeciw Gautschowi, a za powszechnem, równem prawem wyborczem.

Z pod pomnika Mickiewicza tłum usiłował dostać się przed magistrat, ale policya zamknęła ulicę Bracką, wobec czego tłum, po chwili trwającem gromadzeniu się na Rynku, rozszedł się spokojnie do domów.

Fałszerze pieniędzy. Znana banda fałszerzy banknotów pięćdziesięciokoronowych, składająca się z Szymona Klugmana, Chaima Schwalba i Nachima Schapiry, operowała przed swem aresztowaniem przez czas dłuższy w rozmaitych miastach Galicyi, puszczając w obieg fałszywe pieniądze. W sobotę do dyrekcyi policyi doniósł pewien właściciel sklepu, że niewiadomy mu z nazwiska mężczyzna zmienił u niego banknot 50-koronowy, który okazał się falsyfikatem. Wydelegowany na miejsce wypadku starszy inspektor policyi śledczej, p. Bronisław Karoz, przeprowadził dochodzenia i aresztował na podstawie zebranych informacyj niejakiego Piotra Polka, 35 lat liczącego pomocnika listonosza pocztowego, rodem z Lipnicy. Aresztowany przyznał się w istocie do wymiany banknotu, podając zarazem, że wszedł w posiadanie go przez otwarcie listu, przesyłanego z zagranicy, adresowanego do pewnego kupca na Kazimierzu. Czynu tego Polek miał dokonać przed kilku dniami. Polka aresztowano. Dochodzenia dalsze wyjaśnią o ile zeznanie jego jest prawdziwem i czy w rzeczywistości ów kupiec z Kazimierza ma jaką łączność z bandą fałszerzy pięćdziesięciokoronówek?

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Do pierwszej klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie zapisało się 80 uczniów, z których 71 zdało egzamin. Doliczając 7 repetentów liczy pierwsza klasa 78 uczniów, tak, że okazuje się potrzeba podzielenia pierwszej klasy na dwa oddziały. Tak samo polska szkoła ludowa liczy tylu uczniów, co przeszłego roku. Do niemieckiego gimnazyum zapisało się 62 uczniów mimo klasy przygotowawczej.

Poseł Binder przed wyborcami. Z Wieliczki donoszą: Wczoraj odbył się w sali wielickiej Rady powiatowej sejmik relacyjny posła do Rady państwa dra Bindera. Przybyło około 150 wyborców. Obecny był poseł sejmowy Maryewski. — Zebranie zagaił wiceburmistrz adw. dr Łuszczkiewicz. Zabrał głos poseł Binder i omówił obecną sytuacyę polityczną w monarchii, oraz zadania najbliższej sesyi Rady państwa. Gdyby radykalne stronnictwa stawiały trudności w pracy, może nastąpić wcześniejsze rozwiązanie Rady państwa. Mowca wykazywał stanowisko i działalność Koła polskiego. W trudnych warunkach Koło uzyskało szereg większych i mniejszych dla kraju zdobyczy, które mowca szczegółowo wyliczył, przyczem omówił sanacyę finansów krajowych, popieraną przez Koło w myśl dążeń Sejmu. Sanacya pozwoli na polepszenie płac nauczycielskich. W sprawie węgierskiej oświadczył poseł, że gdyby przyszło do rewizyi ustaw z r. 1867, to musiałaby się ona odbyć za porozumieniem obu parlamentów, a nie jednostronnie, między koroną i Sejmem. W końcu omawiał poseł lokalne sprawy Wieliczki, poczem odpowiadał na zgłoszone interpelacye. Dotyczyły one urządzenia wodociągów, utworzenia szkoły realnej, dodatku aktywalnego dla urzędników, przyznania górnikom dodatku drożyźnianego i na mieszkanie, założenia kąpieli solankowych. Po odpowiedziach i wyjaśnieniach posła, wyrażono mu podziękowanie i wotum zaufania.

Z Bochni piszą nam: Dnia 26 bm. (we wtorek) odbędzie się uroczystość odsłonięcia tablicy na cześć ś. p. Michała Żółkiewicza, dyrektora gimnazyalnego, wielce zasłużonego około założenia i rozwoju tutejszej bursy. Po nabożeństwie o godz. 10 rano odbędzie się odsłonięcie tablicy na dziedzińcu bursy gimnazyalnej. W razie niepogody poświęcenie tablicy nastąpi 27 bm. (we środę).

Epidemia w Jaśle. Piszą nam z Jasła: Cholera ominęła nas w tym roku, ale nawiedzają nas inne choroby. Przed 4 tygodniami pojawiła się nader groźna czerwonka (dyzenterya), a od 2 tygodni mamy dur brzuszny (tyfus) z przebiegiem częściowo śmiertelnym. Że się te zarazy tak rozwinęły, winą jest magistratu, który postępuje nad wyraz nieoględnie. Lekarze wobec tego stoją prawie bezradnie. Czynią, co do nich należy, zawiadamiają o wybuchłej chorobie magistrat, który na tyle tylko się zdobędzie, że wysyła policyanta, który przychodzi do zakażonego domu i na drzwiach przylepia ogłoszenie. Ogłoszenie to domownicy w kilka minut zdzierają. Obecnie magistrat, nie zapytawszy chyba o zdanie lekarza miejskiego, pozwolił na przeniesienie 4 chorych tyfusowych z jednego końca miasta na drugi. W ten sposób zawleczono tyfus na przedmieście, w którem go nie było. W domu, gdzie tyfus grasuje, dotąd nie zamknięto studni!

W gospodarkę tę koniecznie wglądnąć należy: złe kanały przebudować, stare studnie wyczyścić a nowe założyć, jeżeli już nie można pomyśleć o wybudowaniu wodociągów.

Kradzież „tory". Z Bukaczowiec donoszą o kradzieży z tamtejszej bożnicy izraelickiej czterech kosztownie oprawnych „tor", wartości około 8.000 koron.

Zmarli.

Aleksander Kośmiński, emerytowany profesor gimnazyum św. Jacka, b. dyrektor gimnazyum w Samborze, znany i zasłużony pedagog-przyrodnik, który wychował kilka pokoleń uczniów, pozostawiając w ich sercach wdzięczną pamięć, zmarł nagle w Krakowie w dniu 23 b. m., przeżywszy lat 84.

Przed laty czterema wdzięczni uczniowie ś. p. Kośmińskiego, pragnąc upamiętnić jubileusz swego profesora z okazyi ukończonego przezeń 80 roku życia, urządzili ś. p. Kośmińskiemu, będącemu już od lat kilkunastu na emeryturze, obchód jubileuszowy, w którym wzięło udział kilkudziesięciu jego wychowańców, przybyłych z całego kraju. Rzadki ten jubileusz odbył się w murach gimnazyum św. Jacka, którego młodzież, biorąc udział w obchodzie dla emeryta-jubilata, miała budujący przykład objawu wdzięcznych uczuć starszego pokolenia uczniów dla swego profesora.

Pogrzeb ś. p. Kośminskiego odbył się dziś przy udziale licznych przedstawicieli krakowskiego świata nauczycielskiego.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Całe miasto wstrząśnięte zostało w sobotę wiadomością o niegodziwym zamachu, którego ofiarą padł powszechnie szanowany obywatel, zarządca browaru Kijoka, ś. p. Władysław Zaremba. Zamachu dokonał inkasent browaru Jan Strachociński z zemsty. Strachociński sprzeniewierzył zarządowi 2000 rubli, do czego się przyznał. Po sprawdzeniu tego faktu usunięto go od obowiązków inkasenta, ale nie wydalono go z browaru, lecz postanowiono dać mu możność pokrycia spełnionego deficytu pracą w innym dziale fabryki i potrącanie u z jego zarobków ratami sprzeniewierzonej sumy.

W sobotę o godzinie 7 rano, gdy dyrektor Zaremba wszedł do swego gabinetu w gmachu browaru, zjawił się przed nim Strachociński, żądając, aby mógł dalej jeździć w dotychczasowym charakterze „konduktora" inkasenta. Otrzymawszy od dyrektora odpowiedź odmowną, Strachociński w mgnieniu oka wydobył rewolwer i zanim p. Zaremba mógł się obronić, wystrzelił do niego dwukrotnie. Jedna kula ośliznęła się po palcie dyrektora, druga trafiła go poniżej dołka i przebiła płuca. Na odgłos strzałów z bocznego kantoru wpadło dwóch urzędników browaru, którzy zabójcę rozbroili i ujęli. Dyrektor Zaremba nie straciwszy przytomności, przeszedł sam do mieszkania sąsiedniego właściciela browaru. Wezwany dr Stankiewicz stwierdził, że kula miedziana uwięzła głęboko i o operacyi na razie nie mogło być mowy. Nastąpił krwotok wewnętrzny i gwałtowne zatrucie krwi miedzią, które po 3 godzinach sprowadziło zgon.

Tragiczna śmierć ś. p. Zaremby w szerokich kołach Warszawy wywołała najżywsze współczucie, gdyż zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem. Powoływano go do wszystkich prawie warszawskich instytucyj filantropijnych i obywatelskich, ceniąc jego światłe zdanie i prawy charakter. Był on między innemi członkiem komitetu pomocy dla pozbawionych pracy, a komitet ten, pragnąc uczcić pamięć zmarłego, postanowił zebrać fundusz na utworzenie w szpitalu św. Jana Bożego łóżka imienia Władysława Zaremby. Na cel powyższy zebrano już kilkaset rubli. S. p. Zaremba liczył lat 62.

— Wczoraj zjawiła się u generał-gubernatora Skałłona deputacya przedstawicieli przełożonych szkół prywatnych i rodziców uczącej się młodzieży, w której uczestniczyli: W. Górski, gen. Chrzanowski, Wróblewski, oraz dyr. K. Deike, H. Baryiski i regent Borkowski. Delegacya prosiła o przyspieszenie w Petersburgu rozstrząśnięcia punktu 4 uchwał komitetu ministrów w sprawie wykładu w szkołach prywatnych w języku polskim. Generał-gubernator przyjął delegacyę życzliwie i oświadczył jej, że w tej mierze pisał już do ministra oświaty, gen. Głazowa. Wczoraj była również u generał-gubernatora delegacya przełożonych szkół żeńskich, złożona z pań: Rudzkiej, Hewelke i Gagatnickiej. Delegacza otrzymała podobne zapewnienia, a niezależnie od tego wysłała telegram do ministra oświaty, prosząc o przyspieszenie decyzyi.

— W sobotę wieczorem popełniono zamach na żołnierzy. Kilku nieznanych ludzi strzelało z rewolwerów do dwóch żołnierzy, stojących obok cerkwi na Woli. Jeden z nich Laurenty Morficyn (lat 25), ma postrzelone lewe ramię i szyję; drugi, Dymitr Andrejko (lat 25), został postrzelony w brzuch. Napastnicy zbiegli.

Pożar fabryki. Z Częstochowy donoszą: Dnia 23 b. m. powstał w nocy groźny pożar w fabryce „Peltzera i Syna", który w krótkim czasie zniszczył farbiarnię, sortownię i drukarnię wełny. — Straty wynoszą 250.000 rubli. Fabryka nie była ubezpieczoną.

Dymisya policmajstra. Policmajster w Homlu, Chlebnikow, który swego czasu wydał znane obwieszczenie, że każe kozakom strzelać do wszystkich tych żydów, którzy zbliżą się do niego na 50 kroków, został dymisyonowany.

Przywóz nafty galicyjskiej. Dzienniki warszawskie stwierdzają wiadomość, podaną przez dzienniki wiedeńskie, że minister skarbu Kokowcew, pozwolił na przywóz nafty z Rumunii i Galicyi do Rosyi bez opłacania cła, a nadto zarządził obniżenie taryfy od przewozu nafty z tych krajów.

Pożar w Rjece. Ogromne warsztaty marynarskie Lazzarusa, założone w roku 1900, spłonęły doszczętnie. Pożar wybuchnął o godz. 11 w nocy i rozszerzył się z ogromną szybkością. Port w Rjece był oświetlony jakby we dnie, w Abbazyi zaś sądzono, że cała Rjeka płonie. Dwa okręty od strony morza potężnemi strumieniami wody starały się ugasić ogień, ale bezskutecznie, ogień bowiem objął składy benzyny, olejów, farb, lin, teru i t. p. Budynki z maszynami i zapasami padły pastwą płomieni, a szkodę oszacowano na pół miliona koron. Właściciel zakładu otrzyma zwrot szkody od towarzystwa ubezpieczeń, ale 400 robotników straciło zajęcie.

Mianowania. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował suplenta gimnazyum w Wadowicach Alfreda Beera rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie.

— Minister spraw wewnętrznych zamianował koncepistów rządu krajowego Antoniego Józefowicza i dra Włodzimierza Wysockiego komisarzami policyi na Bukowinie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Kosmaniu dra Minodora Boendewskiego notaryuszem w Dornie.

Przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich Andrzeja Mykietiaka i Mendla Kalismana w Stryju, Jana Steca, Wł. Prejera i Mateusza Kasprzaka w Dębicy, Adolfa Bednarowskiego we Lwowie II, Bolesława Snowackiego w Drohobyczu, Jakóba Wrzaska w Jarosławiu, Józefa Łaskawskiego w Złoczowie, Jana Bilińskiego i Józefa Niemca w szkole realnej w Żywcu, Wł. Miedniaka w II szkole realnej we Lwowie, Henryka Fedowskiego w szkole realnej w Tarnowie, Szczęsnego Giżowskiego w I szkole realnej w Krakowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli Fr. Niewolaka do Jarosławia, Ludwika Petryńskiego do Rzeszowa II, Mieczysława Psuję do Lwowa II, Br. Zborowskiego do Lwowa V, Mikołaja Jankowskiego do Lwowa III, Włodzimierza Budzanowskiego, Filomena Melaukę i Juliusza Stefanowicza do Rzeszowa II, Mikołaja Bojarskiego, Stanisława Buchałę i Józefa Pollaka do Rzeszowa I.

Na fundusz im. Edwarda Korczyńskiego na ubogich rekonwalescentów, opuszczających klinikę chorób wewnętrznych, złożyli dotychczas na ręce dra Latkowskiego: dr Łobaczewski 20 koron, dr Buzdygan 20, dr Bobkiewicz 20, dr Poźniak 10, dr Murczyński 10, dr Surzycki 20, dr Zoll jun. 20, dr Latkowski 20, p. Kazimierz Lisowski 15, p. Kornelia Kochańczykowa 20, pp. Józefowie Chorążowie 30 koron. Razem 205 koron.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożył A. P. 8 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p Bohdan Bajkowski z Kijowa 100 K.

Z kalendarza. We wtorek 26 września: Cypryana p. i Justyny; we środę 27 września: Kosmy i Damiana mm.; we czwartek 28 września: Wacława m.

Wschód słońca 26 września o godzinie 5 min. 34, zachód o godz. 5 m. 30; długość dnia godzin 11 m. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 września termometr doszedł od 8·3 do 15·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 25 września o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 mm., termometru 10·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 24 września: pochmurno, ciepło, chwilami deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 września.

Pomnik Bartosza Głowackiego. Onegdaj popołudniu zwieziono już do parku Łyczakowskiego kamienną figurę Bartosza Głowackiego. Przewiezienie figury wozem, zaprzężonym w sześć koni, z pracowni Markowskiego przy ulicy Piekarskiej do parku, trwało cztery godziny. Dziś będzie figura ustawiona na podstawie, którą sporządzono z kamieni rąbanych z bocznej części „Czartowskiej skały" w Lesienicach. Kamienie te, rzeźbione nie dłutem lecz zębem czasu i dlatego posiadające naturalne zagłębienia i wypukłości, a przytem naturalny wygląd starości, ułożono za wskazówką p. Kazimierza Smolińskiego w formę skały. Na szczycie tej skały stanie potężna figura Bartosza; z frontowej strony skały, od drogi Łyczakowskiej wmurowano tablicę czarną z marmuru, na której widnieje następujący napis: „Bartoszowi Głowackiemu, bohaterowi z pod

Racławic, Mieszczanie - Rękodzielnicy we Lwowie, MCMV." Odsłonięcie pomnika nastąpi z początkiem października, do tej pory bowiem trwać będą drobniejsze roboty.

Z politechniki. Rektor ogłasza konkurs celem obsadzenia dwóch posad asystentów przy katedrze geodezyi w szkole politechnicznej we Lwowie. Posady te (po 1400 koron rocznie) nadane będą na czas od 1 listopada 1905 do końca października 1907. Podania wnosić należy do rektoratu do 5 października.

Budżet szkół miejskich we Lwowie. Magistrat m. Lwowa rozpoczął obrady nad budżetem szkół miejskich. Rozchody funduszu szkolnego wynoszą 1,370.240 kor., czyli o 83.535 kor. więcej, niż w roku zeszłym. Zwiększenie się wydatków z powodu zamierzonego przekształcenia trzech żeńskich szkół pospolitych na wydziałowe i kreowania szeregu nowych posad nauczycielskich.

Krajowy Zjazd rękodzielników i przemysłowców we Lwowie rozpoczął wczoraj w sali ratuszowej obrady. Głównem zadaniem Zjazdu jest omówienie projektu zmian ustawy przemysłowej i sprawa założenia krajowego Związku Stowarzyszeń przemysłowych. Ponieważ obrady toczą się właśnie w chwili trwania wystawy prac uczniów rękodzielniczych, poświęcono parę godzin kwestyi potrzeby i znaczenia takich wystaw.

Zjazd jest niezwykle liczny, a z wczorajszej dyskusyi przebijało wielkie zainteresowanie wśród uczestników. Zjechali delegaci z Tarnowa, Przemyśla, Rzeszowa, Nowego Sącza, Gródka, Berdyczowa, Rawy Ruskiej, Sokala, Złoczowa, Pruchnika, Szczerca, Buczacza, Brodów, Rudek, Kołomyi, Stanisławowa, Horodenki, Komarna, Tłumacza, Dobromila, Żółkwi, Drohobycza, Stryja, Doliny, Strzyżowa, Jaworowa i Mostów Wielkich.

Delegatów powitał prezydent m. p. Michalski. Organizujcie się panowie — powiedział — jak najprędzej. Wprawdzie wzięliście się do tego ważnego dzieła trochę zapóźno, lecz lepiej późno, niż nigdy. Bez organizacyi istnieć nie można, musimy iść z postępem czasu, a postęp ten wymaga silnej organizacyi. Zaapelował dalej prezydent do zebranych, aby starali się z terminatorów, swojej pieczy oddanych, wyrobić dobrych rękodzielników. Na nich kraj czeka, na nich naród czeka. W końcu życzył powodzenia obradom, które powinny wyjść na pożytek narodowi i ojczyźnie.

Następnie przemówił prezes komitetu p. Getritz, który zaznaczył, że tylko przez podniesienie przemysłu i handlu można stawić czoło obcemu wpływowi, a silną organizacyą zmódz wroga. Z kolei wybrano prezydyum Zjazdu; p. Getritza wybrano prezesem, Bolesława Mikulińskiego wiceprezesem, a pp. Wład. Podłowskiego ze Złoczowa, Franc. Stupnickiego z Przemyśla, Aleks. Swadowskiego z Sokala, Józ. Szybowicza z Rzeszowa, Stan. Niemczynowskiego ze Lwowa, prezesami honorowymi.

Referował potem sekretarz Izby rękodzielniczej p. Ferd. Ohly, o wychowaniu i kształceniu terminatorów, oraz o doniosłości wystawy prac uczniów rękodzielniczych. Referent udowadniał, że sposobność, dana terminatorowi do pracy, z którą występuje na widownię publiczną, ma bardzo dodatnie strony w rozwoju zawodowem młodzieńca. Od wykształcenia chłopców rozwój rękodzieła się zaczyna. Nietylko należy mieć baczne oko na wykształcenie fachowe ucznia, potrzeba także czuwać, aby kształcił się w nauce ogólnej i to nietylko w szkołach, ale i poza szkołą.

Na temat powyższego referatu rozwinęła się długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Godel z Przemyśla, Holy z Dobromila (po rusku), poseł ks. Wesoliński i inni.

Po południu zwiedzali uczestnicy wystawę prac uczniów, a wieczorem byli na przedstawieniu amatorskiem w Stow. „Gwiazda".

Dziś rano rozpoczęły się dalsze obrady nad projektem zmiany ustawy przemysłowej i założeniem Związku.

Wyścigi kolarskie we Lwowie. Lwowski klub młodzieży cyklistów urządza 29 września, a w razie niepogody 1 października wyścigi. Biegów będzie 6. Wpisy do wszystkich biegów po 2 korony od osoby dla niezłonków, a po kor. 1·75 dla członków L. K. M. C.

Zmarli.

Jan Wewiórski, właściciel apteki, umarł w 64 roku życia we Lwowie.

Pogrzeb Prof. Edwarda Korczyńskiego.

Przy udziale tłumów publiczności odbył się dziś pogrzeb ś. p. Edwarda Korczyńskiego. O godzinie 3 popołudniu przed domem żałoby przy ul. Łobzowskiej 12 zgromadzili się profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, delegaci wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, olbrzymi zastęp lekarzy z Krakowa i prowincyi, liczne grono radców miejskich, przedstawiciele władz, studenci uniwersytetu i bardzo liczna publiczność.

Po wyniesieniu zwłok członkowie „Chóru akademickiego" odśpiewali kantatę, poczem zabrał głos prorektor dr Krzymuski i w imieniu uniwersytetu wypowiedział żałobną mowę.

Następnie przemówił dziekan wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim prof. Łazarski i przedstawił w żywych słowach wybitną działalność naukową i pedagogiczną zmarłego profesora.

Następnie przemówił uczeń, były długoletni asystent zmarłego, obecnie profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego, dr Antoni Gluziński.

Czwartym mówcą był prezes Towarzystwa lekarskiego, prof. dr Julian Nowak, który pożegnał jako jednego z najgorliwszych członków Towarzystwa.

Po mowach tych olbrzymi kondukt, prowadzony przez ks. kardynała Puzynę w asystencyi ks. biskupa Nowaka, ruszył przez ulice Łobzowską, Podwale, Szewską, Rynek, Mikołajską, Kopernika i Strzelecką na cmentarz. — W ulicach tych świeciły się latarnie, przybrane w krepy żałobne. Przy ul. Kopernika przed gmachem kliniki chorób wewnętrznych zatrzymał się kondukt, a pierwszy asystent katedry chorób wewnętrznych, dr Latkowski, w serdecznych słowach żegnał długoletniego profesora tej katedry.

Na cmentarzu wypowiedzieli jeszcze żałobne mowy: prezes Towarzystwa „Bratniej Pomocy", p. Wittek, i przedstawiciel studentów medycyny, p. Michejda.

Po mowach zwłoki ś. p. Korczyńskiego wśród śpiewów duchowieństwa złożono do grobu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Petersburga donoszą, że komisya hr. Solskiego już ukończyła obrady nad projektem przepisów, dotyczących agitacyi wyborczej do Dumy. Według tych przepisów policya będzie mogła zamykać zgromadzenia przedwyborcze „tylko" w takim razie: 1) jeżeli one odstępiły zupełnie od przedmiotu zajęć; 2) jeżeli na zgromadzeniu będą wypowiadane zdania, mogące wywołać nienawiść między różnemi warstwami ludności; 3) jeżeli porządek na zgromadzeniu będzie naruszony przez jakiekolwiek okrzyki przeciw rządowi, lub przez prowokowanie, gwałt i nieposłuszeństwo władzom; 4) jeżeli będą rozszerzane przeciwrządowe odezwy lub wydawnictwa; 5) jeżeli znajdą się na nich osoby, nie posiadające prawa znajdowania się na zgromadzeniu, a któreby nie chciały wyjść z sali; 6) jeżeli zgromadzenie przybrało charakter, zagrażający bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Przepisy te dają więc policyi najzupełniejsze prawo miecza nad zgromadzeniem.

W Moskwie odbyło się przed kilku dniami wielkie zgromadzenie studentów tamtejszego uniwersytetu, na którem cztery istniejące wśród studentów grupy wystąpiły z programami politycznemi. Pierwsza zamierza odstąpić od biernej walki politycznej i strejku szkolnego i wrócić do uniwersytetu, lecz tylko w celu rewolucyjnej propagandy wśród szerokich mas ludności; druga, najliczniejsza, zamierza wogóle zamienić uniwersytet na ognisko rewolucyjne i szkołę polityczną; — trzecia wzywa do dalszego strejku — a czwarta, najmniej liczna, oświadcza się za podjęciem wykładów i nauki. Programy rewolucyjne zyskały ogromną większość.

Nowy generałgubernator kaukazki, przybywszy do Baku, stara się przywrócić spokój. Zarządził on ściągnięcie dalszych jeszcze posiłków i odrzucił prośbę przemysłowców o utworzenie gwardyi obywatelskiej, natomiast zaproponował, aby duchowieństwo armeńskie i muzułmańskie odbywało — modły o spokój.

O rozmiarach rzezi na Kaukazie daje nam wyobrażenie urzędowe sprawozdanie z Szuszy, według którego w jednem tem mieście liczba ofiar ostatnich rozruchów jest następująca: Armeńczyków zginęło 548, rannych jest 135, Tatarów zginęło 104, rannych 48. — Domów zaś spłonęło armeńskich 445 i tatarskich 73. A jest to tylko urzędowe sprawozdanie.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 września).

Warszawa. (W. A. T. K.) Policya aresztuje po ulicach uczniów, którzy noszą mundurki szkolne a nie uczęszczają do szkół.

Zamach na Szereszewskiego.

Warszawa. (W. A. T. K.). Nie ulega już wątpliwości, że bomba, która wybuchła w Saskim ogrodzie, przygotowana była dla bankiera Szereszewskiego. Jak się obecnie wyjaśnia, podczas uroczystości „Trąbki" w synagogach warszawskich urządzono szereg manifestacyj przeciwko wysokiemu cenzusowi do „Dumu". Podobną manifestacyę usiłowano urządzić w t. zw. synagodze Nożyka, w której członkiem dozoru jest właśnie Szereszewski. Bankier wszelkiemi sposobami chciał nie dopuścić do demonstracyi, a kiedy jeden z „Bundowców" wszedł na mownicę i zaczął przemawiać, Szereszewski posłał po policyę, która aresztowała mówcę i jego obrońców.

Wtedy to na Sz. wydano wyrok śmierci, który w piątek miał właśnie być wykonany.

Obawa rozruchów w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Petersburg. „Ruś" donosi, że minister skarbu zawiadomił gen. Trepowa, iż ma podstawy **do obawiania się wybuchu poważnych niepokojów w zagłębiu węglowem dąbrowskiem.** Wskutek tego departament policyi polecił tamtejszym władzom staranny nadzór nad robotnikami.

Kongres ziemstw.

Moskwa. Otwarcie kongresu ziemstw ma nastąpić dziś po południu. Do tej chwili nie nadeszło jeszcze pozwolenie na odbycie kongresu.

Moskwa. (W. A. T. K.) Dziś otwarty został zjazd ziemców. Dziennikarzy dopuszczono do wzięcia udziału.

Moskwa. Krążą pogłoski, że generał-gubernator Durnowo pierwotnie zabronił odbycia zjazdu delegatów (kongresu) ziemstw, lecz że decyzyę tę cofnął, gdy z Petersburga od generała Trepowa nadeszło pozwolenie na otwarcie kongresu.

Pożar koszar wojskowych.

Petersburg. Spaliły się tu wielkie **koszary piechoty przyczem w ogniu znalazło śmierć kilku żołnierzy.**

Napad na więzienie.

Ryga. (W. A. T. K.) Na tutejsze więzienie mieszczące przestępców politycznych, dokonano napadu celem uwolnienia tychże. Grupa złożona z 30 uzbrojonych ludzi rzuciła się na dozorców i rozpoczęła do nich strzelać z rewolwerów. Dwóch dozorców zabito, czterech raniono. Szturmujący dotarli do cel więziennych, otworzyli je i uwolnili wielu więźniów, między nimi dwóch ważnych przestępców politycznych: Jana Lacissa i Juliusza Slusarza. Nadbiegające z pomocą wojsko zdołało ująć kilku uczestników napadu.

Zastrzelenie pastora.

Ryga. Wczoraj w południe zastrzelono w Mitawie pastora Szilinga w jego własnem mieszkaniu.

Wojsko do Finlandyi.

Petersburg. Dnia 22 b. m. wysłano tam stąd **5000 wojska do Finlandyi.**

Pokój przywrócono.

Baku. (Pet. ag. tel.) Pokój między Tatarami a Ormianami przywrócono.

Przesilenie na Węgrzech.

O sobotniej audyencyi przywódców węgierskich u króla i o wytworzonej nią sytuacyi otrzymujemy w dalszym ciągu następujące doniesienia:

(Telegramy „N. Reformy" z 25 września.)

Bez rezultatu.

Wiedeń. Rokowania przywódców węgierskich z hr. Czirakyim do żadnego rzeczywiście nie doprowadziły rezultatu. — Sytuacya wskutek tego znacznie się pogorszyła.

Umyślne spóźnienie.

Wiedeń. Dzienniki poranne zastanawiały się nad kwestyą, czy spóźnienie się hr. Czirakyiego z powrotem do hotelu „Bristol" po drugiej audyencyi u cesarza było przypadkowe, czy rozmyślne? Tymczasem wszystko przemawia za tem, że Czirakyi spóźnił się umyślnie, ponieważ nie otrzymał już misyi do dalszego traktowania z przywódcami węgierskimi. Ci jednakże oczekiwali go z wielkiem zniecierpliwieniem. Dopiero na 10 minut przed ostatecznym terminem wyjazdu sekretarz Kossutha zażądał rachunku hotelowego. Zapłaciwszy go, posłowie wsiedli do fiakrów i wyjechali. Chwilę przedtem zajechał przed hotel „Bristol" powóz dworski. Sądzono, że przybył nim Czirakyi. Tymczasem powóz przysłany był po mieszkającego w tym hotelu księcia Holsztyńskiego.

Wiedeń. Hr. Csirakyi przybył do hotelu „Bristol" o godz. 3 min. 10, w kwadrans po wyjeździe Węgrów. Zapytał on się tam tylko o Franciszka Kossutha i o Apponyego, a dowiedziawszy się, że już ich niema, rzekł: „Żałuję bardzo, bo zamierzałem oddać im moje bilety". Z tego wnoszą, że była to prywatna wizyta do wymienionych dwóch węgierskich polityków.

Wiedeń. Słychać, że hr. Csirakyi udał się po powrocie z hotelu Bristolu do Weidlingau do hr. Apponyego i że odbył z nim dłuższą naradę. Z Budapesztu donoszą, że treść tej narady hr. Apponyi zakomunikował Kossuthowi telegraficznie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że hr. Csirakyi zatelegrafował do Kossutha: Ubolewam, że już was nie zastałem, ponieważ chciałem wam złożyć wizytę.

Wiedeń. Hr. Apponyi odjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

U Gołuchowskiego.

Wiedeń. O pobycie przywódców węgierskich u hr. Gołuchowskiego zamieszcza „Vaterland" następującą sprzeczną z innemi doniesieniami wiadomość. Gdy Węgrzy oświadczyli, że prawo państwowe zabrania im rozpoczęcia rokowań z poddanym austryackim w tej czysto konstytucyjnej węgierskiej sprawie, hr. Gołuchowski był zdumiony; odpowiedział, że nie pojmuje, jak węgierskie prawo państwowe może przeszkadzać układom z ministrem, który przecież jest w połowie także węgierskim ministrem. „Jeśli atoli — dodał — panowie koniecznie sobie życzycie konferować tylko z Węgrem, doniosę o tem królowi". Po południu przybyli do Gołuchowskiego Andrassy i Kossuth i dłuższe z nim odbyli konferencye.

Komitet koalicyi.

Budapeszt. Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi odbył dzisiaj pod przewodnictwem Fr. Kossutha konferencyę. Kossuth przedłożył memoryał królewski i odpowiedź przywódców, jaką wręczono hr. Csirakyiemu, następnie powzięto następującą uchwałę:

„Komitet wykonawczy uznaje i należycie ocenia rozważne i patryotyczne postępowanie powołanych przez króla mężów stanu. Ubolewa, że król powołanych do siebie przedstawicieli większości parlamentu, a więc przewodników narodu w publicznych kwestyach nie wysłuchał i potępia z oburzeniem tych, którzy monarsze w tym względzie udzielili rady.

„Komitet z głębi przekonania pochwala, że przywódcy nie weszli w żadne rokowania z hr. Gołuchowskim i że memoryał, wręczony im przez monarchę, oznaczyli jako sprzeciwiający się konstytuci i jako zupełnie niedostateczny do sanacyi panującej kontrowersyi konstytucyjnej".

Posiedzenie odroczono do godziny 5 po południu.

Apponyi o sytuacyi.

Wiedeń. Redaktor „N. W. Tagebl." rozmawiał o sytuacyi z hr. Apponyim, który po audyencyi udał się znów do Weidlingau pod Wiedniem, gdzie przebywa z rodziną. Na pytanie, czy hr. Apponyi domyśla się, jaka nić tajna wiąże dymisyę Fejervarego z audyencyą, zapytany odpowiedział: „Nie mam daru kombinacyi, ani tak bujnej fantazyi, aby to odgadnąć". Na dalszą zaś uwagę, że rzeczywiście za pomocą logiki dociec to trudno, hrabia oświadczył: „Rzeczywiście jest to rzeczą niepodobną. Porozumienie między nami a koroną będzie tak długo niemożliwe, dopóki program jej opierać się będzie na antitezie tego, co my żądamy.

Rewolucyjne okrzyki.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że wśród publiczności węgierskiej zgromadzonej licznie na dworcu peszteńskim na powitanie wracających z Wiednia po audyencyi posłów, wznoszono okrzyki: Niech żyje rewolucya! Na pohybel rządom wiedeńskim!

Ogólne oburzenie.

Budapeszt. Oburzenie z powodu sobotniej audyencyi wzmaga się i ogarnia także koła stronnictwa liberalnego, które również nie może zrozumieć, jaki cel miała ta audyencya?

Budapeszt. „Pester Lloyd" pisze o położeniu wewnętrzno-politycznem, co następuje:

Opinia publiczna wyraża jednomyślnie rozczarowanie z powodu przebiegu posłuchania, zainscenizowanego wśród tak uroczystych formalności, a do którego każdy przywiązywał nadzieję zwrotu na lepsze. Zdaje się jednak, że posłuchanie to wywoła nowe starcia i walki. Niepomyślną ocenę znalazło we wszystkich dziennikach, bez różnicy stanowiska partyjnego, odprawienie zastępców skoalizowanych stronnictw bez wysłuchania ich starannie opracowanych propozycyj, oraz dana im wskazówka, aby rokowali z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, któremu nie wolno mieszać się do wewnętrznych spraw węgierskich.

Nowy homo regius?

Budapeszt. „N. Pester Journal" dowiaduje się, że hr. Jan Zichy już otrzymał powołanie do cesarza i to na czwartek. Przybędzie on tam atoli już jutro lub pojutrze, aby poprzednio odbyć konferencye z hr. Gołuchowskim i gen. Pittreichem. Hr. Jan Zichy oświadcza atoli, że powołanie go do cesarza ma znaczenie tylko informacyjne, dalej, że nawet gdyby mu król ofiarował misyę utworzenia nowego gabinetu, on w obecnem położeniu pod żadnym warunkiem jej nie przyjmie.

Powołanie Fejervarego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Generał Fejervary wezwany został telegraficznie do Wiednia do króla, gdzie przybędzie dziś wieczorem, a jutro otrzyma posłuchanie w burgu. Słychać, że ma on być ponownie mianowany prezydentem gabinetu. — W kołach dobrze poinformowanych zapewniają jednakże, że przyjmie on tę misyę tylko w razie, jeżeli król zgodzi się na jego program, odrzucony przed dwoma tygodniami.

Wiedeń. Na giełdzie krąży pogłoska, że cesarz powołał także dra Weckerlego.

Głos angielski.

Londyn. „Times", omawiając sytuacyę na Węgrzech, zaznacza, że nagły wyjazd przedstawicieli koalicyi z Wiednia nie zdaje się wskazywać na gorące życzenie, aby przesilenie zażegnanem zostało. Dziennik londyński wypowiada w końcu nadzieję, że Węgrzy okażą się umiarkowanymi w konflikcie z królem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 września.

Berlin. Witte odwiedził wczoraj wieczorem sekretarza stanu Richthofena.

Paryż. B. minister wojny deputowany Cavegnac zmarł.

S. Sebastian. Bawiący tutaj minister oświaty oświadczył, że rząd zajmie się sprawą zaręczyn króla dopiero po rozpoczęciu przez tegoż powtórnej podróży do Niemiec, t. j. z początkiem listopada.

Dalsze konferencye.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Gautsch konferował dziś z posłami: Marchetem, Pergelsem Dawidem Abrahamowiczem i drem Erlerem.

Kierownicy ministerstw.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa oświaty Bienert i kierownik ministerstwa handlu Auersperg zostali dziś zaprzysiężeni w charakterze tajnych radców.

Za powszechnem głosowaniem.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyło się tu przy udziale 1500 osób zgromadzenie socyalno-demokratyczne, na którem wśród gwałtownych ataków na br. Gautscha, rząd i kamarylą dworską, omawiano stanowisko prezydenta gabinetu wobec reformy wyborczej na Węgrzech. Po zgromadzeniu udano się przed namiestnictwo, gdzie odśpiewano pieśń robotniczą i po wzniesieniu okrzyków za powszechnem prawom wyborczem i przeciw br. Gautschowi, uczestnicy się rozeszli.

Praga. Wczoraj odbył się tu meeting socyalnej demokracyi przy udziale 15.000 uczestników. Grupy, ciągnąc na meeting, demonstrowały przed pomieszkaniem marszałka kraju, wznosząc okrzyki na rzecz powszechnego głosowania. Na meetingu uchwalono dotyczące tej sprawy rezolucye, poczem ruszono z czerwonemi sztandarami wśród śpiewu pieśni robotniczej i wznoszenia rozmaitych okrzyków przed teatr narodowy, gdzie uczestnicy rozeszli się w małych grupach.

Choroba Plenera.

Wiedeń. Przywieziono tu z Bad Gasteinu Ignacego Plenera. Lekarz stwierdził tylko nieznaczne zasłabnięcie, które nie daje powodu do żadnych obaw.

Nieszczęście kolejowe.

Ruttka. Pociąg osobowy, który wyjechał o godzinie 12 w nocy z Ruttki do Zsolny, zderzył się z 4 wagonami, które silny wicher spędził z toru pobocznego na główny. — W katastrofie sędzia z Serajewa Reiner i kupiec Maurycy Gruenwald zostali zabici, a adwokat dr Maurycy Wix i kupiec Holzman z Czaczy odnieśli ciężkie rany.

Anglia i Japonia.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że przybędzie tam eskadra angielska, której oczekiwać będzie eskadra japońska. Wizyta nastąpi po ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Londyn. Jak Biuro Reutera donosi, rząd angielski stara się o nabycie doków w Singapore. Dziennik „Observer" oświadcza, że założenie podstawy dla operacyj flotowych w Singapore stoi w związku z traktatem angielsko-japońskim.

Wobec rozwiązania unii.

Stokholm. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem regenta następcy tronu Rada stanu, która, wobec rozwiązania unii, uchwaliła zwołanie parlamentu na nadzwyczajną sesyę na d. 2 października.

Zatarg rumuńsko-grecki.

Ateny. Rumuński poseł wraz z personalem poselstwa odjechał stąd wczoraj wieczorem o godz. 6 do Rumunii. Cała tutejsza prasa pochwala zachowanie się rządu greckiego.

Nowa wyprawa do bieguna północnego.

Bruksela. „Siecle" zapowiada, że z inicyatywy króla belgijskiego kongres wszechświatowy zajmie się sprawą urządzenia ekspedycyi do bieguna północnego i południowego.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Przy wyborach do senatu wybrano 109 liberałów, 52 konserwatystów, 4 niezawisłych, 2 karlistów, 2 republikanów i 9 arcybiskupów.

Przeciwko reformom w Chinach.

Pekin. Biuro Reutera donosi: W chwili, gdy z Pekinu wyjeżdżał pociąg, wiozący członków chińskiej komisyi reformowej, w wagonie, w którym znajdowali się członkowie, **wybuchła bomba.** 1 członek komisyi ciężko ranny, 7 lekko. Sprawca zamachu, który się znajdował w wagonie, został rozerwany w kawałki. Komisya ta ma za zadanie udać się do Europy i Ameryki dla badania tam rozmaitych form rządów.

Cholera.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" donosi, że w szpitalu epidemicznym zmarł wczoraj po południu woźnica, Piotr Siegel wśród objawów cholerycznych. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że bakteryologiczne badanie stwierdziło u niego ostry katar żołądkowy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo Stowarzyszenia Izraelitów postępowych w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego do l. 105875/92, konkurs na sześć stypendyów po 200 K i cztery stypendya po 400 K fundacyi im. Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze uczących się uczniów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o to stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa — przez Dyrekcyę szkoły, względnie władze Uniwersyteckie — do Przełożeństwa Stowarzyszenia Izraelitów postępowych na ręce podpisanego do dnia 31 października b. r. włącznie.

Jednocześnie ogłasza się, że powyższe Przełożeństwo udziela uczniom, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie z odsetek fundacyi S. N. Wechslera jednorazowych zapomóg pieniężnych.

Ubiegający się o te zapomogi winni podania, jak się powyżej wymaga, wnieść w terminie wyżej zakreślonym na ręce podpisanego. Zawiadamia się nadto, że dnia 20 października 1905 roku udzieloną zostanie z odsetek fundacyi bł. pamięci dra Stefana Eichhorna uczniowi wyznania mojżeszowego, uczęszczającemu do szkół w Krakowie, zapomoga w kwocie 80 K, a ubiegający się o to wsparcie winni wnieść podania na ręce podpisanego do dnia 10 października b. r. włącznie.

Adwokat dr Rafał Landau.

W Krakowie 25 września 1905 roku.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·50. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 567·50. Akcye Länderbanku 452·75. Akcye Bankvereinu 571·—. Akcye Bodencredit 1042·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 562·—. Akcye kolei państwowych 675·50. Akcye kolei południowej 103·—. Akcye kolei Elbethal 454·—. Akcye kolei północnej 5870. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 540·25. Akcye Rima Muranyi 550·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2745·—. Akcye Fabryki broni 582·—. Akcye Tureckie tytoniowe 880·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 970·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·40. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 96·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·25. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 148·—. Marki 117·47. Ruble 254·25.

Usposobienie: Po słabem otwarciu ustaliły liczne lokalne t. zw. Meinungskaufe. Zamknięcie spokojne, ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

25 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 70	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezl.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	98 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 60	100 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 80	99 80
4½% Pożyczka miasta Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 60	102 60
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	99 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	566 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	586 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	100 45	100 85
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 35	100 75
4% renta koronowa austryacka	100 50	100 90
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50

Najcenniejszy kapitał.

Pewien książę, co miał jasno w głowie, wyrzekł raz piękne słowo: „Człowiek jest najcenniejszym kapitałem państwa" i przez to zdanie dał też zapewne pośrednio podnietę do niejednego stworzenia, zdążającego do wyświadczania ogółowi cennych i użytecznych usług pod względem zdrowotnym lub humanitarnym. — Najwłaściwsza forma, aby cenny kapitał, jaki jest w człowieku, doprowadzić do pełnej siły i wydatności, polega na tem, że już dziecku w najdelikatniejszym, niemowlęcym wieku, zapewnia się zdrowy i silny rozwój przez najstaranniejsze indywidualizujące pielęgnowanie. A to osięga się w pierwszym rzędzie przez rodzaj pożywienia, jakiego się dostarcza młodej ludzkiej roślinie. Jakież tysiączne niebezpieczeństwa grożą słabemu płomykowi życia nowonarodzonego dziecięcia, którego karmienie stanowi największą troskę dla matki! Iluż to dzieciom brakuje najnaturalniejszego i dlatego też dziecięcemu ustrojowi najlepiej na zdrowie wychodzącego środka pożywienia, mleka matki, ponieważ matka nie może sama karmić swego dziecka. A jeśli do tego dołącza się jeszcze ta okoliczność, że stosunki nie pozwalają na trzymanie mamki, to małe stworzenie co do odżywiania wystawione jest na najgorsze zmiany, zwłaszcza w wielkiem mieście, gdzie fałszowanie środków żywności z dnia na dzień wzmaga się w sposób wprost przerażający i gdzie, nawet dla zamożnych, jest rzeczą trudną, a często nawet niemożliwą, szczególnie co do mleka, dostać zawsze jednakiego i zawsze zupełnie czystego mleka, bez żadnych dodatków i nie fałszowanego. Nic nie jest atoli dla delikatnego żołądka niemowlęcia szkodliwsze od fałszowanego lub w swej jakości często się zmieniającego mleka. Nieżyt żołądka i jelit, wymioty pojawiają się i przy słabej odporności, jaka się mieści w małem ciele, bardzo często szybko doprowadzają do katastrofy. — Wynaleziono wprawdzie i wytworzono liczne środki, które mają zastępić pokarm matki lub służyć jako dodatek do mleka krowiego, jednak bardzo wiele z nich nie odpowiedziało wszystkim wymaganiom. Ale jeden przetwór, jak to stwierdził z największem uznaniem świat lekarski kraju i zagranicy po długoletnich skutecznych próbach, okazał się wprost świetnym, a tym przetworem jest Kufekego mączka dla dzieci. Ten wyborny wyrób, żółta mączka o słabo słodkawym smaku, zawiera nietylko części odżywcze w należytym stosunku, jak pokarm matki, lecz także łatwo przyswoić się dające roślinne białko tak, że jest on nadzwyczaj pożywny. Zarazem jest on też tylko złą glebą dla wszelkich zarodków chorobowych i działa przeto w chorem jelicie nietylko odżywczo, lecz także występuje skutecznie przeciw samej chorobie. Stałe odżywianie niemowlęcia mączką Kufekego w połączeniu z mlekiem krowiem, daje, jak to stwierdzono, bardzo korzystne wyniki dla pomyślnego rozwoju dziecięcego ciała i, co jest bardzo ważną rzeczą nie jest zgoła połączone z wielkiemi wydatkami. Dlatego konsumcya mączki Kufekego z roku na rok wzmaga się nadzwyczaj. 1526

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.